11516

Bibl. Jag.

II

Maryla Wolska

„Święto słońca"

Rkp. zbiorku poetyckiego

1903

APSS

Bibl. Jag

I B / 38 d)

Świętosławica

1903

Duet.
Mezzo Soprano

Secreto

Stolen

1903

202

I

Pamięci Seweryna Macijowskiego

poświęcam

Lwów-Kosiniec 1902.

Słyszę to słowo pusto...

Słyszę to słowo pusto co dnia mocą
Śpiącego przebudzić podłe i z marności
Dla życia nowe zawołać i pod zarzut,
Słyszę ustyrcz, że ze mną mocarni
Walczą – i zbrojni ciężkiem drobocą,
Słyszę usłyszeć że w stal wojownicy
Walą – a w słowach wsparcia im brzęczą,
Że wróg zapartych zgrzyta jak zasuwa,
Że noc przesparzy w podziemiu stworzeń
Jasny się kupiec budzi już — i duma
I kasjerka za grzbiet warczy,
Słyszę już duszą zaciśniętą krzyk
Dla wdzięcznej wiary studzą ciemną mocą —
Pora nam bojem w spiżu dzień witać,
Lecą na ciebie rzesz się zapalić
I w bój na słońca wyrwać otchłanie!
Kto mnie je w sobie, w głębiach piersi, na dnie,
Kto mnie to słowo wielkie – dziś je wyjąć!
Brać mieć porwę na wargi upadnie,
Brać je, mieć wichrem bije nas piastorą
Mieć złotą zgrozą bije z tego dnia —
Mieć się niem pasie stanąć pochodnią
I mieć co w ogniu – czas idący — stanąć!

I

1

Nie mówię do niej

Nie mówię do niej nigdy. Wśród myśl złotopłowy
Odziewam jasne blade mar królewskich ciernie,
Pogrobowych myśl tęsknot drzestrzeń obłożenie
Kładę na nią, by ciężki płaszcz pokutujący.

Nie mówię o niej nigdy... Dusz moich pokrzepy słowy
Co jest tuczyn cnotowe dzieję się płomienie
I w dymach błędnej zmienne mrocząc po sumienie
Męcą ofiarą[1] łzotok[2] — podaj jej pokarmy.[3]

A nie przeto o nią milczę i nie przeto o niej
Aston słosznym pancerny duch mój prawić broni,
By świat wstępić iż senna — zmęczi kiedyś leże,
Jam mi się nie słowa nie dość widzę godne,

By jej niemi ony serca dymem pierworodne,
Bo zbyt dumnie milczę, — zbyt boleśnie wierzę!

Kłudnym świtom

Ujrzawszy jedno niebo nie słoneczne świty
Wzywię – lecz lasy nocą pałone nikremnie,
Wieldzim smutkiem poparły dusz się zaćmił wemnie
I legł, – w mroczny całun milczenia spowity.

Na ze pomne drzewiczyek moich borów jody,
W ostrad się oto valęa v proch i zatracenie –
Cisza hardej mej pięści przedtiemu płomienie
Co tam swoj świathicę – wzrok duda mi cwioty!

Przedtiemu, – lecz mich wzrenia suicemej mocy v Tomo,
Widząc las mój płonący jak pasa – i płomie –
W ustach zaciętych pozdł pozioty wzrwem!
I wzrokiem, co na zorę celat i na słońce –
Ogień pomocne, świathici jutrenną tchnięce,
I etą bolesną duda wzpadą – pekrę tu wam!!

— ——

Kapłanie!...

K[illegible] wielkie są sny które śnicie,
Marzą pomocne, samotne, olbrzymie,
Wielkość-jest Boża wszelkim na imię
A Ludzie mówią to — wasze życie....

Tak sny oddzielą się świat tworzy mniejszy
Tak moce wasze zajdą bezpotomnie
I tylko śniony będzie ogromnie
Jasne nam ogłosi — i słońca wyśmieje!..

I w błękicie mimo, przejdzie samo życie
Prawdę olbrzymie i od swojej — marne,
Kapłanie wielkie są sny, które śnicie
A Ludzie to, życie wasze — marne!

5.

Podaj łobrii...

Wiechcie mnie te piaski żółte otoczą
Swojstwie sosny zwartem kołem oparzą
Śnieszcze pieśnią niech rozbrzmią się wiatry
A ty włóżuj im do łędźby - niedoli!

Wiedź mi odry zbożne pudy zapuszą,
Słodki zapach niw dartnących owionie,
Chłodną rosę spadnie wieczór na ostronie,
Podaj łobrii życiu moje - i duszo!

Jedzie wieśnio, jedzie rydlo,
To słowicze latanie siuchało
Jedzie rybołko maj otwiérá,
Róże wiesną, złótkuą żytá,
Wokoch oko nasz dopasa
Jesnowłosa leka krasa
Blask słonecznych dni!

Ciężká, rzepka nie do wiary,
Jesień ciebą mią zepary,
Bystre, wapke, jedna dziwka
Ciężką rolę wog urzedyla
I wokic złotkiem rog cię nicie,
Lasnie wiemy, że To życie
Własne nasz się śni!

Wiem ja ...

Wiem ja coś ci, wiem ja, wiem,
Coś, — co przyszło do mnie z Tej
Wtórnie cudnych smutków, mieszk,
Urzekony zwarło krąg:
Słowiczki miodnym tchem
Upoiło niby snem,
Że mi tego wtórna rzec,
Wtórna rzec!
Wiesz Ty o Tem. Wiesz Ty, wiesz,
Żal co w duszy rezonuje,
Coś ci wtóruje przez w szerz,
Coś pełna niby łza?
Coś zawrzy myśli mnie,
Coś na serca wtaje dnie.
By znów w cudnej ciszy ledz,
Że mi tego wtórna rzec,
Wtórna rzec!

O Jasiu z pod Sącza

(z motywu ludowego)

Od siola do siola
Z daleka przez stron,
Wieś cała wesoła
I pieśni brzmi ton;
Wędrowna opowieść
Skrzydłami się wzbi,
To Jasiek z pod Sącza
Powraca z frą!

Wójt rzuca swą żonę
A sołtys swój dom,
Chłop wołu cisawe
Gospodarz swój dzban -
I wieści mknie rączo,
Co pieśń ta ma,
Że Jasiek z pod Sącza
Powraca z frą!

Od pszczej muzyki
Aż brzmi się bór,
Wtórzy jej skrzypki
Wiatr z pól i gór!
Miłe rzesze witają
Nas radzi już nam
Dziś Jasiek z pod Sącza
Powraca z frą!

A siostra Beata
Wyjrzała z za krat: -
„Głos jakiś ze świata
Swojemu z przed lat...
Opieśni słowiańska,
O dobrze-ty mi!
To Jasiek z pod Sącza
Powrócił — z frą!"

Dziwy

Wielkie to będą dziwy i sztuka
Jeśli ktoś białym ukryje kruka,
Że śnieżne ciasto [illegible] kamieńdi
I kołpak z dejmie z miesiąca -lisi...

Lecz większe jeszcze dziwy ukryje
Kto zdoła wśród zawrzeć do otchłani,
Gdy jasko perły mizdi na nici
I serce zgasić, - gdy głucha dłoni...

Ex voto

Wiem, że niebędziesz dla mnie niczem więcej
Jak mgłą i snem,
A jednak w ciszy tej księżycem zbolałą,
Wyciągam ręce z bezbrzeżną tęsknotą
Ku widmom tym ...

Wiem, że nie będziesz dla mnie niczem więcej
Jak mgłą – i snem,
A jednak w ciszy tej księżycem zbolałą
Które me serce wzniosło ex voto
Przed widmem tym ...

Śniło mi się...

Śniło mi się, co nigdy wyśnić się nie może
Przyszło do mnie snu cieniem co wrócić nie może,
Szczęście mi się wiosenne nadziei przyniosło —
Jak ostatni, słoneczny promyk na oporze.

Śniło mi się, że miłości jesteśmy obaj
I że mistrz nad nami w białej szacie zaświeci,
I uczci jasne ci kadzeń na śmierć — i na życie —
Śniły mi się na ustach, słodkie usta twoje ...

Kwiat opadał z drzewa, śliw, jabłoni, wiśni,
Padał cicho — i śmiejąc oczami nas pudrem;
Śniło mi się, że znowu dzieckiem, wolnym sercem —
Śniło mi się, — co nigdy w życiu się nie wyśni.

Jak ów mnich ostatni kromkę na oporze
Spoko wszystko ... dla mnie śniegu jasność biała —
Śmierć mnie uwolni od snu słodkiego usty całowała
Śniło mi się, co nigdy wyśnić się nie może ...

Przede.

Przede mną jedno ciągle
Przede mną jedno ciągle
Aż ono drogę dłużą mi zda
Dwoje iść będzie za mnie dzień
I dola dobra, dola zła,
Ja ić będzie drogę długą mi zda ...
I będzie życia kolej wiała
Słoneczne dni, jest i wrak
I będzie łamał skrzydła duch.
I dola jedna umrzeć z tych.
I dalej po mnie będzie iść
W świat dola dobra, dola zła ...

Jesień.

Idę ci ja lotną stopą przez ziemię
Jako za mną wiosna biała wstępuje,
Jako rosem wiersba stara z nad rowu
Brzeci pniczenie: A dyć wraca tu zimowa.
Idę ci ja krwawą polską ogłojem
Oči ci dospię ani strawy nie dojęcu
Jako rosem stanę ciało u płotków
By napatrzeć ciebi obróz jiri fotów...

Idę ci ja z Boży ono najbliższe
I s tomoty tam zaciemam a spichrze
Aby sno stopy nahe mysle i brodni
I na ludzi co strudzeni, a głodni...
Idę ci ja z Bożej woli, nie mojej;
Do rod z jasnych wysyłam postoj
Pomieniem ciebi fuana zawdy i mutę
Aby tę tajic hebrunę wiciq winnę...

Wieczornica

Rozpalili na kominie
Zaśpiewali jak do snu,
Pieśń się wije, nić się wije
I dawnych dziejów, i motków lnu...

Pieśń wiosenna, pieśń rozłąki
Albo uśmiech, – niby złoch,
Kobzę czarty suche strąki
Przędą nam nici, duszkowy prząd...

*

Popod przyzby, popod ściany
W białym wichle chodzi strach,
Cień włóczebny, niewołany
Stoi cicho w nizkich drzwiach...

*

Rozsypali na urzekadki
– Świętojańskie kłosi pęki;
Chcieliby zasnąć jako Zośki,–
Lecz pieśni drwią, – drwią duch!..

Rozpalili na kominie,
Zaśpiewali jak do snu,
Pieśń się wije, nić się wije
I dawnych dziejów, i motków lnu.

W zimie

I

Noc włożyła dziś wszystkie brylantowe korony,
Cały wszechświat zadrżał tych klejnotów blaskiem,
Wytrzeszczyła paciorkami na błonie swej szaty,
Wysypała srebro odcisk stóp swych sosny bronią.

Księżyc. Świerk strzępiaste strony chrzęszczą mi pod nogą,
Gdzieś lasem i nagle, wciąży mi się zdaje,
Że królewskie tej nocy depcąc przestrzenie
Ona przeciw mi tą leśną wyjść dziś musiała drogą...

Wiem jasieniu otchłanna miałby wstręt we mnie
Cień twój.. Wiem... Ożyć mi się! Tak słabo daremnie
Dusza moja o bajki sen świetlany zabrze ...

Las w koło cisza. Komuś wstęgą drogi biały
Dziś tylko mój własny uszy cień. Las cały
Stroi się w dreszcz, obfitem, śnieżnym pudrów srebrze.

II

Jesto przedemną słońce... Jak kwiat się otwiera
Liści swych ujęć bogactwem, tak blasku żarę tłumi
Sypnęło odkrzesane na pierś ziemną ziemi
W wstrząsy mgle zadarło tkwiąc tamy bytnie.

W pojęcia nici ziemi drugiego nieudarcie
Motał mnie – i w rozpiętymi finęcą wzestrzeni
Koił żarę słońca zapadów i cieni
Wielką ciszą nad pola chyląc się błękitne.

Odziewam się w tem słońcu dusze moje dwoje,
Jak cisa błędna onej spalitą siedzoro
Czy w błędnej czyś przez za niem tem odeszła zorze?
Odziewam... Tylko drżę ci jej niemą przymnie
Jesz – w tej wrodzonej nocy przymyślącem zimnie
Śni mi się wiosna i lato – i słońce – i zboże...

Runy

Wysoka
Patrzy zielony księżyc
Na stronę obrzeże stawu.
Niby kębate przebicie zastygłych w głaz jaszczurów,
Jeżą się w otok zarysy turnic olbrzymie.
Samotny, owszały głaz wychyla się z toni
Jak skamieniały łeb, któremu przewieszami
Spalony brew.
Wodnica o smagłej twarzy i modrych włosach
Wodzi stronę po tarzy. Wśród świecącej kopieli
Spiczasty i nagi
A ona dziewczęcym, tak żal dziwnym głosem
Cyta runy na głazie wyryte;
Stare, święte, księżycem pożłocone runy,
Których nie rozumie ...
Wysoka
Patrzy zielony księżyc
Na stronę obrzeże stawu.

Przede

Trzy wróżki przędą nitkę mego życia
Trzy wróżki...
Ta z wrzecionem winnicka idzie do mnie
Twarz jasną i słodką,
Której nie pamiętam, i
Ta druga nabrzeżna mi przepiękną ofiarę,
Której nie zapomnę —
Ta trzecia (nie ludzka)
Trzy wróżki przędą nitkę mego życia,
Trzy wróżki....

Tanathos

Śmierć na mnie patrzy z Twoich ócz przepaści
I cicunyd strzyżel rozpięłami piory
Lici między nami rozwiesła ponury
Jest cień — bój żywy Duch tobie przyświeci ...

I piorę mą słodyczą swoją oddechem ... ziębi
I ody w przepaść Twoich ócz wpatrzone
Ona sama pociąga i wie, że ją zdłonę
Śmierć, - z Twych źrenic niezbadanej głębi.

I jak nad tonią łzejący zróżbita
Tak dusza moja śmiercią dziś upita
Wobec Twych tonę łzejąca własne —

Wiem, że w mrocznej źrenicy Twych oddali
Los cały wyrok objawił i dla niej —
Że w ich źwierciadle - ja razem zgasnę ...

O życie.

Ty co ostatnia z Trzech, przecinasz nicie,
Parco posępna i nieubłagana,
oto dziś w prochu kornie gnąc kolana
Prędkość wrogiej ci — o jedno życie..

Łzie oto własne... Mnie w śmiertelnym zgrzycie
Oddaj twych ostrza, co ci błysną w dłoni
Odkryć zręcznością twoją dowiny zadrwisz
I szczęsne Łodzi do brzegu — wybicie...

O jedno młode życie proszę ciebie,
O jedno życie, — które żarem, w krwi
Chłód by podziemny bujał jest mroźnie wodę...

Słyszysz, jak krwią serce me dyszy?
Więc mi tej nici co się snuje — złota
Oszczędź! O życie jedno, krótkie, młode...

Preludy

Noc... Deszcz usłał wiosenny... Miodzisty bzów woń świeża
Dymi z sennych ogrodów... W piersi sercem topadę
Fala nutów zajęczych przypływem uderza -
Otwarta wiosna krótka... mija... Idzie lato,
Noc czekania powagą i ciszą otula.
Świerszcze linię wilgotne szafirów bezbrzeża
I milczenie stoi tam niby w przedzień święta
Drżę, - że najwyższa życia mego nuta
Jeszcze nie wzięła....

II

... Biada mnie zaiste, jako ostatki po
spr zątnieniu owoców letnich, jako po-
ostałe grona po zbieraniu wina: nie
masz grona ku spożyciu! Pierwocin z
owocu pragnie dusza moja!

(Pismo Święte.
Proroctwa Michesza)

Gra mi coś w duszy! Przypływ pieśni słyszę...
W piersi mej przenikających, zbudzonych orkiestrach
Las się melodyj tchnienia kołysze
I liści świeżych wesołą falą pnie się
I murem dźwięcznym o serce me trąca,
Deszczem majowej ulewy szelesci,
Od dali z tym śpiewnym zabłąkany lesie
Odradzającej tchnięty siłą wieści
Wielki i napły cuje cudu przeczuciach!...
Gra mi coś w duszy... Pieśń zmartwychwstająca
Na światło boże i na pełnie życie,
Jak płeć zadlęty wzywa się do słońca!...
W arf złotym dreszczu i strzępiec słowycie
Trzepoc się strzęd słyszę i w zamieci
Towów ją duję, jak dziś nieprzytomnie -
I bezpomiętna wzywa się - i leci
I coś słowami dźwięków mówi do mnie,
Jakiś zadlecia rzuca mi tajemnie
Obce, swą mową słowone nieznaną
Wyrazy jakieś co nie idą ze mnie
W pieśń falą towów bijąc mi wezbraną
I jest za strupa co płynie ze zdroja
Jak pieśń za serce się ze mnie wydziera!
Lec! Łzy cię ludzie zastygną zwydajni
Ty uciesz strzęda i nie budź ich wieniem
Piór swych co z duska mego brane tajni!
Oddech śpiąc w niziach i niech w górę za niem
Nie tęsą dermo spojrzeń! Ty leć dalej
Widzeniem nad nimi przeźrij jak nad tonią

— Tyś pośród tej, co cię opuściła —
Tyś, — co cię teraz jeszcze zrozumieć
Tyś, — co na głazy skroń cię rozbite
W bieli, — piołunu cierniem szarpani
Trwają zdrój zdrady rozlicznie
Tyś wydrążnic — duchy, — chodzą sami ....
Tej oto rzeszy ruchy, — co w pośpiechu
Miesiącznej, runią cichych tęcz się wtóry
Tyś oko własne dnuone serca żuca cię
I kosel wiekuisty leśne kłodi mury ——
Przeciwnemi wróci rzeczy one,
Co okrom w upłach się leją — zastóione !..

Inwokacja

Błogosławiona fala wielkiej łaski
Ogromna, wysoka fala wzpływów,
Wiecznie płynący, wzestrzenny oddechu
Płynący ku ziemi od gwiazd,
I za gwiazd,
Czuję was,—
Słyszę was,
Wzywam!

Jak liść,
Porwany wichrem, miłością zielonym prądem widzę,
Tak suszę moje przeźrocze wiosenne
Słońcu....
Tu cichym, pozłocistemi piętrami brzeg
Oficerskim świtem ogłoni,
Tu złotemu łączu powitania,
Kędy najbladsze twarzy naszych snów
Oficerpoczęły, widziałem
Biorą na się kształt,
Tu łodziom, co obciążone kwiatami
Odległy nie więdnącej wiosny
Od brzegu zatok
Drżą, podnoszą kołysce
Byczpłuckiem wiosł,
I tłoczeniem ciepła,
I pieśniami białożyłych wiośleret
Od pełni morze, na otwarte morze—
Odpłynąć!

Sycona otchłynię miłością obszarów
Cierpieni wonnami ziół
Dymiącemi z łąk po ciepłym, parzącym deszczu.
Świecona w ogniu wszystkich majowych zarodów!

Lśniący ch ze brzoskwiniowej łzy jaśni,
Błogosławiona godzino,
W której przeciętna struna zabrzminy Apokalipsy
Wiosłami podrywa w nas i samorzutnie,
Odsprzątnięta, obca fraz melodyjka,
Przebłogosław, wielka godzino...
W której wszystkie tajne mocą duda
Jęczą się — i przeraźliwe klaskiem
Przez jedną, krótką dziurę napięcia..
Słoną w nas — i pasmą, — same sobą elektrycznie,
O powrotu życiodajnych mocy,
O rany serca świętojańskie, jędzące.
Oto duchy naszej obronnej świetlicy —
Oczyść nas!
Wróżebna, świtalska godzino wzniosu,
Napięcia, zatrzaśnięta godzino,
W której obudzony w nas, bezimienny duch,
Wyłoniony z bezmiaru, swobodny,
Ponad wszystko porwie
Siłą własnego, dziwnego tchnienia
Ode mnie morze, na otwarte morze —
Myśli odpłyną!

Świętojańskim blaskiem zachwycen
Przełamie się z ciszy wyjęty,
Zapierający oddechu przestrzeni napełni się
I nie wyjmie nikomu nigdy —
Co mówiły francuskie tonie wody,
Co zdały świadky,
W brzemiach przepaści nieprzebrzmiały muzyce!
Oczyść głos boskiem na najwyższe rzeczy
Bratnie wyrazów fur nadobnych tam —

/

Gdzie głos zamiera murzyce
A ciszę podrywa wśród nieruchomą
Przedwieczne, przeczyste — krwawy ....

Błogosławiona jako wielkich wód!
Ogromna, wysoka jako przymierze,
Wiecznotrwała, wrastająca oddechu.
Płynąca ku ziemi od gwiazd,
I za gwiazd,
Oto podnimy, granicę zamień wód,
Gdzieś od wieczności idzie ku mnie woda,
Chwilą — a serca przepełni się słowi,
Przez brzeg — najwyższą przelewa się z nut, —
Podnimy, granicę jako wielkich wód
Przybliż się, porwij mnie,
Obmyj!

Błyskawico wieczności,
Twórczo, zrodzona godziny duchu,
Ofiarna, — serca jeno błyskawico
Rycerza, wzięcia nuko życia
Wzywam was
Orężem,
Przybywam!

Kleopatra.

Feluka ogromna, czerwona
Stoi nad puszczą ostygłą....
Wysmukłych drzewiów igły
Rzucony cień obeliska
Na piasku rdzawym się drzemi.

Cisza letnia, niema i krótka....
W pobocze blasku czerwonej
Sfinksów sieci bezeltowa połyska;
Przedwiecznym uśmiechem się śmieją
Kamienni wyrobów odźwierni....

Cicho... Białe kwiaty ze włosów moich mrące
Cierpię... Śnią im się życie - i słońce!
Jeden wspólczesny dotyka mnie
I mową takich swego mnie obrazy,
Śmiertelnym zapałem się broni...

Czemu Ty brodzisz mi?... Czemu?
Co martwym ciężarem dyszącym
Duszona nie mnie słowa...

Raz... na dnie biesiadnej czary,
W otchłani blasków, biała,
Bezcenna perła słońca, —
Dziś kropla Dry każdej mnie obrazy...
Za - byłam śmierci jej winna!

Milczących sfinksów aleję,
W rodzaju braci moich pylony
Wkoło czoc....

I Raz — ruka ludzka... Ciszej...
Cicho słońc mojego życia

Cień mój, cień stary nie słyszy —
Słonego łzami się cieszy...

O tej godzinie najdziwniej
Pora opuszcza, umiera dzień
Dreszczem wzbrania wstrząsany
Jedzab kolany mój brzeżek;
Mrok szły popiołem zapełnia
Star lekko pełznie wzdłuż ściany,
Pieśni mnie stręty owija.....
Kochałam ciebie —, Słońce,
Odchodzę tobie, — umieram!
Jak krwawy padam — więdnące....
Ciebie i Słońce kochałam,
W sinych dziś oczach mych
Jak próżno morze dziś pałam
Łzami.... ... .
Płaczę.. a łzy lecące
Podobne są perle, co biała,
Ufna, purpurowa, rak z rzęsy
W śmiertelnym dreszczu — odpada...
Dziś — widzę łzy każdej mnie żal.
Śni mi się życia ciężki sen,
Słonecznej serc istnienia
Płonięcia znowu skrzydłem swem
Twoi blask mi ocienia
Oda pieśni mej klasznie się jak głaz,
Oda pieśń cierpiąca, dziwna —
O życia mocny, stopi i nie,
Istnienia serca znowu!
O życie, ty, co serca złowiesz
I dymiącej wydzierasz łzy
Jak ptaki ufne zgniecz ciepłych

Oda mędę je wiodąc — i skon
Orężowe mi zpieczi krew ciepłą,
Twój ostry miecz rani — ryczy!
Ze córka słońca!
Mnie otrocie węzłoty i lotos owija,
Ze w której ody modłom,
Kiedy łonie berdemu, darom —
Śmiertelni spojrzeń nie śmią,
Ze kryje oto — ei słabuję!
Moc moja i ułomość mija
Od siły stęchu darów obcego
Oni wstrzymać mogą mi, skarabeje!
Obręcz z lotosów i węży
Oda lorie cistom jedwabne
Królewską obręcz mi nięży!
Mnie mię w bardzo życie i słowa
Tor — i ułomość, nie stanie
Oda zieniu mi drogi krwawą,
Skrystała Zarza słońca!
Zod dym z kadzielnic się wija
Wschodzący mar wspomnienia....

Śnią mi się orły czarne
I żyzne puszczy mgły sępy
Lepie — kohorty, zastępy
Pamięcią je ledzie ofiarne..
Obręcz śnią mi się złota,
Skrystałe bardi na czole
I głowa śni mi się blada
O sępiej rasie — profilu....
Krzyżuje tuman mi oczy
I mgłą rozcieńczą życia słabi,

Odie duli jasne – ni ości, –
Kochałem Słowę – i siebie!
Snu mi się uhorzić – i ujrzeć
Królewskich ogrodów dziedziniec ogromny,
Hód wielkich wiekę uczbranie;
W głąb szary śnią mi się ścięte
Widziadła dawnych mocarzy,
Otbrzmie, poszepce, święte....
Groby ich kwiecie ozdobne,
I bogia złote na łonie –
Słoneczne włosi mi się marzy!...
Las kolumn wyrastających,
Świętymi ciecz we wodzie,
Sny moje, sny bezpotomne
Trzcin moj, – rzeko, – nenufarie!
Skarmo mi, żimno, o Hathor,
Królewski lotos mój duszy,
U stóp Twych słońca się mure
I mytem kwietnym ter wróży!
U stóp Twych kajam się, dziś,
Przypomniwszy stodomy zator
Wiecz życia wzbrymat jak rzekę;
Stanęło wrzodło bolesne
W całym mym bladem – przeźniczne
I istnienia mękę daremną
Przejże – spełnie, daleście –
O Hathor, śpiną w niem tonę!...
Ze córka słońca, z lotosy
I wesi złote wieńcroad
Mnie lekki wzięły mi włosy
Strach ścięga dni mnie ramiona,
Dusi we mnie śmierć i kona –
Tęsknoty...

U brzega śnieżnej mej kołyski
I pod złotej spadłe obręczy
Tarczę świecką...
Jest dym z kadzielnic się wije
Świętych mar wspomnienia!
Trzecia struna — śpiewy...
Wypełzły z mroków ciężkie
Lat zimny, srebrny kształt
Śpi! Stanęły pod moją wolą,
Szkarłatne me oblanie cię brzegi
Królewska me stopa cię spiecie,
Jest jeszcze sokół, — na świecie
Odpowiedź wieży — milczy...
Śpi, — stanęły pod moją wolą!
Pierścień... O, — wróciłeś tyś jeszcze,
Mnie wrażeń wczorajszych trzeszcze,
Przepomnienia mnie mgły — zabiję!..
Kochałem siebie i — słońce
Odszyję dyjem — umrzyję —
O świecie wy białe, — więdnące!...

Z cyklu „Miłość"

O, jeśli z pośród mroku, z głębin przeklętych,
Gdy się modlę, wstaję, kładę, duszę
Wzrok się zwróci ku tobie!

Boże,
Tam przeklęte ciemne żyje się bez końca,
Czają się zmory i szpary wszędzie widać;
W [illegible] ciemności,
Oko się nam wydłuża i ciało podłuża,
Oczu pierwiastki [illegible]
Płaz tamtych nie otoczy ciała!

Co czy mojej skroni, dumy i czci,
Brzydz!
Kamień płaz
Jak [illegible] przez [illegible] tamtym Bóg
[illegible] ciał...

Czy się dziwisz,
Że tu się dużo tamtych [illegible],
Zerwij pomiędzy ziemią [illegible]!
Jest jest [illegible] światłem, blask i dzień,
Jest jest jak [illegible] noc,
Przebrzeczyły powiew tchnień,
~~[illegible]~~
Ta tamta stara Moc
Co ofiarę trawiąca ziści!
Czy wiecie co [illegible] przeklęta,
Czy chcecie tutaj w [illegible]
Wszystkie z [illegible] trzeba...

„Moi rodzice: wiedzą, [illegible]...
Królewski wieczór nie!
Przepaściom zostań [illegible].

Od Lwowic [illegible] wolę,
~~Wstąp [illegible]~~ [illegible]
(W stab mocy owej
[illegible] [illegible]
Za [illegible] i pieśnią otocz!
~~[illegible]~~

W [illegible] [illegible] [illegible],
Bycerpii [illegible],
Błysk [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible]
Szkudny, [illegible]
[illegible] [illegible],
Świadą ~~[illegible]~~ [illegible],
Od [illegible] [illegible],
Od [illegible] [illegible],
Ty [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible],
Wiatrem co [illegible]
[illegible] [illegible]!

Brzyr.?!
[illegible] [illegible],
[illegible] [illegible],
[illegible] [illegible]?!

Wieczór [illegible]
[illegible] [illegible],
I pustkowia [illegible]
Abi [illegible]
Że [illegible]

Oddaleń się Lonie wzięty,
Strzelisty pieśni ślub!
O Ty się dusz [illegible] [illegible],
O Ty się duszo - pieśń!
Donośny pieśni wzlot!
Oto skała
Bezsilna niejba skór-
Od mocy skamieniała praw!
Osłonę wieśmiertelnie
Dwoi runą lirnie skałus,
Kołysząc tętni zielnie,
Jedi otacza widny kałuż!
Oblecieniona Zeusa, nad nami
Wyrasi...
Pieśni moja, strzela, dumna pieśni,
O duszy mojej siedmio głosa gżeśni!
Wy ieni [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
W dali [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]
[illegible]
Ty biedne nieszczęsne
Biję się z myśli o Tobie,
Żebym Ci pomóc umiał,
Żebym Cię z nich wyjął!
Żal Ci wyrzuty sumienia,
Żal Ci matkę opuścić,
Ciężko Ci z Bogiem się rozstać,
Nadzieja Cię pociesza!
Gdy światło nowe wyjdzie,
Wszystko Ci zmienia wrócić
Wiek Twój młody ożywi.
Ci wrócić!
[illegible]
Wiosna, [illegible]
Szczęście [illegible]
Wszystko [illegible]
Łzami [illegible]
[illegible]
Na [illegible]
[illegible]
[illegible]
[

Majowe nabożeństwo

Świec jarzących tyle
I rozwinięć tych kwiatów snopy zżęte
I dziół pachnących wiązanie bardzie
W blask, wzeń Jej stopy położono święte ....
Maj.....

Najrzewniejsze co na wiosnę
Mną po łąkach kwiaty białe,
Najpiękniejsze a nietrwałe
Pod Twą pieczę
Przyniesione;
Wiernaż rosa, nieczyniona
Jako puchy z traw strzępione
Te najcichsze a zielone
Sny dziewicze,
Wszystko mówi dziś do Ciebie
Głosy ludzkie, kwietne, wietrzne
I odwieczne i przedwieczne
Wszystko się u stóp Twych kaja,
Pieśń w radach, kiaśń w glebie
Wszystko garnie się do Ciebie —
Ty gwiazdziotka Pani Maja!

Liczne w kaplicy jeno ołtarz płonie
Falą runi zielonej
Od pól tu płyną w progi,
Najpierwsze, świeże wonie
Orzewych zbóż i traw,
Od łąk dzie u przygłoci
Drżą w kwiatach białe tarnie
I jaskrów smugi złoci, —
A z wonią ziół się garnie
Wiosenny dar — i dziw,

Sunęły przez zasłony ...
Koronych snu i snów;
Kadzidła się powtarzą
I dzwi kornie ledz
W przedsionkach u ołtarza,
W milczeniu złotych świec ....

Mrok wiedzony nad ziemię zapada ...

O Tatrzańskim zmierzchu, kominiarze zwykli -
Gdy dzień powieką stuli jasnorzęsą -
Wręcz fujarki liczone, wierzbowe
I w świat za oczy, gdzieś, z nadrzecznych widli
Pieśni stad odwieczną wiosny i łęsknicy,
Jako ci wzdarzy po pejzaż złocisty
Gdy z wątłej piersi śpiew na rosę trzęsą ...
Tędy podzimę, pełni srebrnych płaszczy
Tatrza miesięczna, jakby duch wyblasła,
W mgle nad wilgotne podnosi się piastki -
Nad łęsknych smutków wyżyna mostrasła
I cichem światłem swej źrenicy bladej
Wysrebrza pola — i łąki — i sady.
O Tatrzańskim zmierzchu, coś się budzi w duszy
I coś się wzywa ... Wołanie ogromne
Odcienie w wrzaw jęcy i wzdarzy się w głuszy
I jakieś łkanie zwisłone płaszcze
I jakieś mary z żalu niepozbrone
Wstają — i każda z mrok wyciąga ręce
Mówiąc: — O wzrąście dzisiaj się upomnę
O wzrąście moje okupione krwią
Odtąd oto nie mrę, jako cyprys w suszy!"
O Tatrzańskim mrokiem mówi się Ty za nami .....
O Tatrzańskim zmierzchu gdy o co prosimy,
To w oparach dziecinny zaniemione słowa ×

Jak przedwieczorne rodzą się dymy
I dążą w górę prosto, jak Abla
Ofiara czysta.
Na świecie Maj....

Pośród ciemnej trawy
Bielejąc ścieżki jak płótno na bliznę
A gwiazdy nocne jarzą się po cichu
Srebrne, wysokie i na pełni - hebrajskie.
Orzeźwiający zapach płynie z kędzierzawej
Drzewa falą powietrze
Nasyca;
Pod wierzb szeregiem jesmy dwoje żyda
Dwoi się w strunach, - a z odległych szos
Dzwiek z trzech dalekich fujarek pastuszek
Ślą tony mocne, słodkie i nabrzmiałe
Westchnień oddechem ... Maj na świecie ... Maj!....
Na chatach dymów smukłe piórowanie
Jutrzenką strzegą zwiastuje pogodę
Oby anioły stoją we mgle białej
I jak anioły niosą na zagrodę ...
W kaplicy ciemno, jasno ołtarz płonie ...
Oby te lasy u Twych stóp, konwalie
Z serdecznem dziękczynieniem a srebrną odzieżą
Tak mi się wydali w Twoim blasku świeżą
A wtem inne we mnie dojrzysz - spal je!
Spal je na popiół i obróć je w pyły
Jak ofiarę polny dzikie niszczy zielska
Kielij mi podaj - i użyczaj siły
Pani chwalebna!

Ja w Ciebie wierzę i wiem, że Ci dano
W tę Twoją świętą, krótką, - w tę wiosenną
Godzinę Łaski, na ziół świeżych woni
Dojrzałej niemą dorzuć duszę ofiarę +

I niewidzialnem położeniem słońca
W te swierdy ciepłe, ciche fioletowe
Cieszać słyszeć krwawych dzwon – i burzę
Jak ci zastąpić ... Ile chłodnej porze
Piersi litosnej mek rozwarte wrota
A wtedy cię pomoc wzywać serdeczno
Miłościwa Boża
I Brama Złota!

Daj piersiom moim moc lotu skrzydlatej
A duszy mojej dzwon, górny ton,
Cisze mi, zona i pokorę daj
I wiosny zboże – i słoneczne lato,
Jesień owocną – i plon!

Od wieczór maj ...

Świec jarzących tyle
I rozwiniętych kwiatów snopy zięte
I ziół wilgotnych kadzące kadzidła
U jej ołtarza ...

Maj ...

Święta Stolica

49

.... Tobie kwoli w kłosianym wieńcu lata Bodzi
Winus jesień i jabłka rozmaite dawa ...

Jan Kochanowski.

... Jasne Boży złotokłose
a złotych wieńcach zbóż,
przez nie złoty idą boże.

St. Wyspiański / Lechoń.

Święto Pszczół.

Poszli wszyscy mostowni Żydami ku zorzy,
Poszli wcześnie, w szatach odświętnych do pracy Pan
I ponieśli do chramu dzieło,
Każdy bursztyn i miód,
Jagody, [illegible] i mleko
I w cieniu owite płótno
chleby ofiarne z białej, pszennej mąki ...
Słyszałam skrzypienie wrót
I niosą ich smutną
Od Żydi
Słyszałam jak płonki brzęczą
K domowych drzew
I jęk słyszałam pszczół
Brzmiący ze świec
I śpiew ....
Poszli wcześnie, w odświętnych do pracy Pan ...

A oto ja zostałam w domu
I nie pójdę ....
Nie pójdę postawnym ludem,
Nie pójdę z [illegible]
[illegible]
Ani żołtą zorzą,
Ani jarem chłodnym
Nie pójdę! ....

Panie, ja ostatni raz
Z mizerną ofiarą
Złożę u nóg twoich dar
Nie pokład z żyta bursztyn, czy też [illegible] ...

Jak dziś, rannym, rzeźwym chłodem
[illegible]
Wiosennie [illegible]
[illegible]
Kościołem
Szli bracia z Jastrowia ze wsi,
Ku swoim ludu ...
Szli wszyscy, modremi łąkami nad rzeką,
Szli wcześnie w szatach uświątecznych ze śpiewem.
Wzięta dań kościoła poświęcona im wzięła
I kładła pobożny obrzędy na porządku
[illegible]
Wysokich ołtarz wieńcem, z krzyża
Wjeżdżał Syn Boży! —
Dzisiaj - ostatni raz
Uwiodłeś obcisłe szatami ludzi twój głos,
Tłoczący, [illegible]
Pełna [illegible] bazie!
Jak dziś, w rannym, rzeźwym chłodzie
Przez zboże,
Szli bracia z Jastrowia ze wsi,
[illegible]
Kościołem,
Do [illegible]
Od rodzin [illegible]
Przed rzeźbą krzyża [illegible]
Wad mszy [illegible]
W [illegible]
Oczom [illegible]
[illegible]
Po [illegible]
[illegible]

Drzwi otwarte na oścież.
Cicho przeszła mimo bielą
Żaden widział nikt
Nikt nie obejrzał się wstecz
Nikt nie wie dziś,
Gdzie się podziała Tam - zosiała
Sama....
Tylko ranek, (tam) świta drzewa otrzęsiście
Szumiały dostojnym szeregu
W ciszy,
Jej oni, w ranny pierwszy
Palili buszujące słońcie
Zielona przeszła cicho, o świt
W cichych ogrodach
Nikt nie widział oprócz ptaków...
Słonecznie, lekko
Między starymi drzewami
W ciszy,
Jej oni, w dymu nikłej
Kamiennem oblicza
Na wilgotnem porannem
Kłaki chleby ofiarne
W stronę bielone płotka...
I południe paliło na ciszy
Drzewa,
Kiedy się oni w cieniu zimnego
W śniegu krzaki i dymie...
Nikt z nikomi cichy nie rozmawiał
Nikt z wszystkich nie widział,
Że [illegible]

Pod dębową strumienicą dęby
nad drugą strumienicą drzewa,
tu wiewiór po nad głowami obiady,
tu jeż po wiewiór w chramie
Wieczny, Sprawy, Wiekuisty, piecząca bożnica.

[illegible] w skwarną, słoneczną biel,
Wieczory w ciężkie kłosy,
[illegible]
Bóg miłości, — złotowłosy...
I nikt nie widział po ofiarnicy mnie
Boży wzrost w dębowe chłody
I siała wszystko w koło żab w łanie
U brzega świętej wody...
I oto w skwarną południa biel,
Wieczory w ciężkie kłosy,
[illegible] bóg Lel,
Bóg miłości, — złotowłosy! —

— Słysz!

[illegible] i bóg swojej ciszy,
Tu święta wspólna godzina.
[illegible]!
Ostatni raz za moją bramą
[illegible],
Kończymy [illegible]
Mój chram...
Przemijam, — [illegible]! —

Wiosna w ten wiosp z obietą,
Od stóp Ty wejdzie pieszo,
W owocną dalię wiosną
Da mowe, obfite lato
Da głosach - twoją ledz!!
Da ci [illegible] jeszcze raz
Pieśnię o radosnym życiu
Miłości mój głos
Ozędzie
Jeszcze raz we Twoich oczach ogniach ciemnie
Tęcz mnie już nie będzie, —
[illegible]!—
Za bój potoki i ciosz —
[illegible]! Słysz! —
W ciemi ostatni idę i mowi
[illegible] na mnie i wodze
W ciemie nowi i moje
Skryjdą — [illegible] ....
Nachodzą czasy moje,
W mrok ..

Wejdź! da odchodzę,
W Ty ciepłuchą ziarem podziemi
I ust mi twoich daj ciepnienie głodne,
Ciemi mimy!
Usodź! oczach z usty twojemi
Jeszcze moje pocałunków nienawykłe usta,
Usta zryte jak żaden kwiat na ciemi
W mrocznym chłodzie płatnej i wytkowy mojej
W żołdzie ....

Pójdź, na odchodnem;
Pocałowaniem chłodnem
Powiedz mi:
Hej żywią, upalną porą,
Wetchnę w duszę twoją mój mierzwiący hauk
I dziwy niewidziane opowiem krwawem sercu
Twem, które nauczysz snu,
Amen!...

I byłeś jak jawa i byłeś jak sen,
Usta twoje pachniały żytnim chlebem,
W oczy twoje wniknął błękit
Z serc twoich szły błyski ciosowe
Raz i znów sen...
Żytnim chlebem całe twoje usta
Potrzeba żyć, oznaczyć nad nami
Słońce i słało nad ciebami —
O Panie, — a serca krwawe były puste....

Pójdziemy jak płonki brzegi
I dziwnych drzew
Jęczy wyzwolenie
Brzemię ze zdrad
Jęków....
Poszli wszyscy, w odwiecznych szatach, wiem Ten.
Oto ja zostałem w domu
Jeszcze nie przyjdę,
Nie przyjdę, aż [illegible]

Zostawcie Lasce,
k bylce i dziecinnemu do pas tego chramu,
ale Jan Zbawcą,
ale Jorem chłopcem
[illegible]

Z pośmiertnych strof

..... Do jasnych wielkich wzniosłów i do wzlotów
Duch mój się rwie, więzienne rwie mię zło
Brać i w tę drogę jasną lecieć łotrów
Kędy myśl burzka w światłości wre tło -
Gdzie od błyskawic ognia i od piorunów,
Gdzie duchy brackie stroją instrumenta,
Gdzie wśród one chóry-mocą boską
Serca się łączą — a życiem się tworzą!

(D. mot.)

Zdawało mi się – że miejscem nocturny
Jest jakaś świątynia, zadumana, mistyczna,
Gdzie duch jak pająk w nic wspomnień ostatny,
Rozwija myśli mieniące się pajęczyna
Od życia pokrzep, jak na kapł – [illegible]
W którym się mistka plącze – i przemyka –
A potem znowu bierze je w swe łono,
Serce owijać niemi, – jak wrzeciono...
Zdawało mi się, że cała gromada,
Duchy unoszące na głowach tam siedzą
Jo twarz księżyca nieruchomego blada
Jako wędrowni ptacy – pokrzep będą
I jak pogróżą umęczone oczy
Oziębłem gwarem cieszyć się zaczęła
W miesięcznej łunie zaroz zapobrzą się białą
Jbesą deptać – Jak mi się zdawało...
Zdało mi się, że jak swojmi sieciami,
Pójdą stonogie duchy do dziedzica
Jugrzbiem kłosem srebrzące źrenice
Oślepić będzie potem duszę – przodownica
Aby je Jemu – w jasne oddać ręce...
Zdało mi się, że boża świątynica –
Jak na obrazku ów dwór malowany –
Wróć im usnęli – i rozszerzy ściany...

I już tak wmyśle dostojni dni prości
Że złotym płomieniu kłosów mi stawali,
W dopasowaniu, dziecinny coś [illegible],
Co się na niebie tęczą blasków pali
Już wzrok mój prawie widział onych form,
Jak wzlotu po miedzach ich w pośpiechu cali,
Słonecznem ręczeni, co za tem się dzwoni
A w blask nadziemi — rzuca piersi dary wdowie..
Zdało mi się, że tak wiedzą, z ziemi,
Odejdę cicho, dni zorzy z powrotem
I tak pomarnie, z ciszy zmierzchnieni
Dojrzałych kłosów zobrzędzając z lotem
W progu niebieskim stanę, by z cieniami
Pieśni smętną zawrzeć o lecie i o tem
Jasno-ran ciszy ojca tam kłosy dzwoni
A wierzby wzrok w dal wzlot — zapomnieli....
Już mi w oczach stawał zmierzch ten złoty
Dnia, — co się stoi ty pieśnią — i szczęśliwe
Z płomieniem w świetlanem zawiedzie nas progi,
Oda wrosły wiecznie na ofiarowanie,
Potoczy dzbanu na podłożu złotej
I potoczy wielki rozpostrze na niwie
Się w dzień pieśnych stanowczy podwoi,
Brzeszczem Ci: — Tamie, — oto cichy Twój.!"
A dzisiaj oto, — przy mnie — i nadziemną,
Ślęcz jakaś dłonią czai się — i wrodzy —
I w noc burzliwą wyleziem daremno
Na talów i — światła nawyjmiście ozdy —
Z lekiem pokrę w ową bardzi ciemną,
Co zawsze, cichym, kiedy mnie otoczy
I jak pod słony oddechem mnie dłonie
I jak pod ciemny słabi w swojem łonie...

Aż kiedy ody podwarpc berwiestnie
Wapie, - tu cumej obroić je stronie,
Widzą - jest niebo - mieni się - i błękitnie,
Nit rozsuwanej podobny zasłonie
Która darowici - rozrzeje - i rzednie,
Kawra się - zwija - aż wreszcie zapłonie
Świtem różowym - i na przestwór boży
- Słońce, jak rana otwarta się otworzy ...
Dzień jest jasny. Zgiełk snuje jałowy
Postępu równię. Ulicznie się sokoła
Brzęczeń, wer stopa, ciężkie dyle głowy
W rzepu wierby stoją ... Zgiełk świata
Zgnuią się w dali ... Dokoła mowy słowy
Żeden żyjący ani duch - nie esoła
Wytrzeć stropi, co mi pieri omienia,
Gdzie się widnem złoto, - że to ziemia!
Twiem już dzisiej, że niema opoty
Dzielącej życie od grobu! Jest cisa
Ster, co za nami z dalekich ór topiny
Idzie z smiertelnych rzęzów wyzwolony
Duch - nadal ziemską błędą się mizine
Już się smutki, które mi niosą niema
Sukcesu ostęp popiera odzyma ...
Twiem już dzisiej, że ostęp zwitony
Cicii mój po kamej pójdzie błędzi niemi
I w niewidzialną swoją pieri ozrony
Wrzyst ludzkich biorąc, odzyma własnemi
Wiąż pokrzeci będzie na posiew widomy
Ślęd mocy ziarna i z usty niememi
Żic będzie Kara spętan zamolkną
Dusz mijęcą niosąc — a bezsilną ...

Epímetro Saeed

62

53

Sorgtone Stockholm

120

We wszystko wierzę, w co mi wierzyć trzeba!
W duszę opuszczoną, o słowem płonącą,
W to miłosierne wzpłenienie chleba
I wodę, moszczem win naszych mącącą;
W zmartwychpowstania opuszczone łoże
I w te ostatnie, straszne roki boże...

We wszystko wierzę Tam, za wirażami
W tęsknic niebieskich wonni się pętlącą;-
Lecz kiedy z duszą znów ostatniemi sceni,
Cześć Stara wraca - i znów wciemy Łoście -
I w los podłowy, o południu niemy,
W pogańską pieśni obiatą idziemy!

I gdy żywiczny miód z pod siekier cieczy,
Za wierzę drzewom, że się w nie krwawie
I winy jakieś mając - nadziemowcza,
Swięte, litosnym oczom błogosławię
I sercu swemu z pień rębanej puszczy
Wieczorzunicznych brzemię dar odpuszczy...

I świętą ognie palim w mysiach stoyie
I serce urok odczynia zrucony,
A duch swe własne tęsknicze odbicie
W źródła poznaje. Łzawy nieszczęsny,
Jako oczyszcza się - i rany chłodzi, -
We wszystko wierzę, w co się wierzyć godzi....

Więc na oślep w stajenne cisko progu,
Głębin pomorskich zatrwożeni dalę,
Odczuwajomenny wześć oddając Bogu -
I bezpamiętni wiekow co po dwalą,
W lasu świętnicę dębiny kolumnowę
I źródeł wiecznych szukać go - na nowo!

Andante

Przez porąby leśne, rojami przeróżnych złotych..
skrzydlące,
Przez cmentarzyska w pniach wyciętych borów,
Snów idę ku Tobie, o Ojcze!
Porzewiały już w lasach poprzecie, pełzający
niebieskie kwiaty i wrzos liliowy nad stopą
mi moją szelest.....
Lato dopala!...
Mijam korowody pni smolnych, tarasami
przedrożów świecące, niedostały puste, i wko
tych stare bogi leśne strącone..
Brodzę w kwiatach po pas,
Bo się przez sieci ostrożyn, co stopy moje po
dronem w oka niewodów swych łowią,
Przez pajęczyn rozpięte warkocze,
Przez warkocz fal woni porzechrzeń rzekowej
płynącą, snów dzieł ku Tobie, o Ojcze!
Dzień z Soty sierpniowy, nad górami moje-
mi dopala...

Posyłam głos mój donikąd,
rozpływa się, ciskam w las okrzyk po dawnemu
a duch jaki, potokiem białym skamieniały,
odpowiada mi drwiącym, rozpłomienionym e-
chem..
Pieśń lasu po melodyjnym pięciem i jak
przez stary organ, leci przez pni żywych
kolumnady, ton znajomy, głębokie, — budzący
odzew natchnień mojej oddają mi pieśni
dzwony...
Ojcze spomnienia, echowa muzyko wspomnień
moich!

I dawne miasto powraca i oto we własnej
piersi czuję potężne drżenie rozszerzonych strun,
strun wielkich od tłuszczu wzruszającej o dźwięk.
Tym uniesionym głosem ....

O góry moje, o wy pobojowiska śmiertelne
z piersi wyciągałe jodeł, o wy skamieniałe
zastępy, coście były młodości mojej, krzyżacka
dzieweczki stołecznie obrzeliście, chorągiewne -
drzewce młodzieńczych marzeń moich — o to
dusza moja jest ci przed wami tła dawna -
jeno godniejsza dziś dziwej - bo smutna...
Odcięte maszty moich nadziei, o lasy gór moich
pingce!
Wróćcie wy jeszcze do mnie, żywiczne ostatki drzewne, cmentarne pomniki leśnie ze
padłem zdeptanych kwiatów dążącej.
Spójcie pieśń waszą przedzgonną, smutki
organy piękne, kamienne żarze codziennych
waszych stopami złotemi zabłysną,
Wróćcie a grajcie a ja znowu mimi za-
brudnię raz jeszcze na śmierć wydane ostępy, na każdy pusty piedestał ścinanego drzewa
ze spalonej mgły, dziecinnych wierzeń
moich przywołam.
Myślę stanę a przyjdą wszystkie....
Patrzeć jeno, jak po śliskiem igliwiu,
boso stopą, nadciągnie orszak wilczych, rozparnie na nogach włosy mieszania, słońce cicho i ostrymi wilkami przebiegnie
Patrzeć jeno, jak się Żwirki stary, od naj-

Łzy szczęścia sosny opuści, w pospiechu na ziemię
szyszki nasienne rozsypie, zapachnie żywicą
i pałką smołą — i orzechy pozwiną
cisnąć Wilcze Lasowe....

I polna Wiedźmica nadleci z szumem od
łęk, na głos rozśmieje się po lesie, w słońcu
opalone, cielne słońce zabłaszczy, w
płaki na pniach dać poczną w stu języka
obrożone..

I przyjdą wszystkie... odłożone przędzenie
lenio i smutne duchy drzewne, dziwożony
i Maje, i wszystkich poległych i dzisiejszych wy-
ginie ludzkowie małe a krasne, cały na
ród borowy jak na wiec jakiś się stawi
lub pory...

I dziw zabitych wyjaśnicze, bezdomne duchy
I środek ciągnący wyjdą, spłoszone dzwony
Jeleń leśnie przemówi tajemnych wyleków!
I ozwie się pieśń — i przyjdzie Król....
A stary zaczarowany Królewic wstanie
z wrzosowej trumny — i po krzaku głogu
pomostaje złotorogu, ślady, jako ma
na wiszystkich pieśniach, kłaść podróżne do
domu za pieśnią, aż przyjdzie i postawi
w ich królestwach na szczęście...
A on — podyli nad nie jasną swoją, cudowną
twarz i trzy królewny na ręce ich jego li
stowie posypie....

Czuję te trzy w moich oczach i
nieznacznie się wołać — witaję.
Wiem, że nie przyjdzie wiek, że las

...ł. pustą i głuchy — i śmiercią ludzie
...od ...łowiek....

*

Przez noce by północ wołaniami miłą bliską
...ęki żywiące, przez słone zbroczą wycierpiały
...ów moich, ...ów idę ku Tobie o łaskę!
Dziewięciorakiś łoże już wilgotną....
...ę łzy ...ów ...imanowie przed spełnią
...a nikłej, uchem podszyty krwie.
...o ...ewne pokłoń łąka, po której bratnie
...ęły ...ętkie ciny moje dziecinne ...łóżny
...y ...e ...ęś oraz ze mną, ...u ...am ...ę ...ra
...ew ...ątlych w bodziaki przyziemne ...ła-
...y, ...ożny od ...lamicz garbate ...e
...dna ...ne zwyciężyły szczytów ...ół...
...oy swojski ...ęsy ma...ś ...ór!
...e razy, o ile razy zadrżałaś ...y łąki
moje podniebne ...ierami oczyma ...ęcia
kwiatów!
...e razy ich trzebnie...ęce ...ęcia ...ę
...ednice prawiły ...i ...ę o ...ecznej ...ini...ej
...prawnych ...ak ...mierć, ...ółte ...ięcie
...o dziś i do końca.
...awsze o ...ej ...emej porze lata, wiodła mnie
...u ...obie stroma, ...eszczenie ...ęcia ...ko
...awsze ...ostrobrzyste ...ad ...ą ...ę!
...ęś, ...ałat moje ...ę ...ołodzieją ...ą
...obą i ...ypli ...ałat ...ółtości ...ę
...osyłał...
O ...ełno ...ierzba, ...ało przerwić moją!
...ężały ...ż ...o ...rosine ...agody ...esienne

i krasą słońcem skalone się kwiaty.
Wiosna piękna, — piękne lato i dzień ....
Więc potem czas, miłość nie a nieście wieś
ci czekane a — ja z wejrzeń zazdrości, —
kwiaty blade, połęczone, dyskusją opowieść
smutą .!..
Wielkie wasze, błędne niecierpliwością śmie-
ce oczyma o to przeciwnie i wyrzec to wszyst-
ko, co się im w błędnych, prawdziwych
łonach letniego nieba jawiło nocami ..;
oni krzyczcie się, tajemnie nerwy nie
ogłem mitowem .! *

Dziewczęta kwiaty ....
Miłość) i fiolety otwierać o tej porze na
niebie, albowiem - jako liście kwiatów
gdy je wicher z drzew na ziemi obrzuca,
tak fiolety mżą w przestrzeni księżyca
odwiecznie kwiaty boże ....
W głąb kwiatowej * nieznanej mocy prote
ozy dziewczęta — i widzę —
widzę i ja widzę z niemi ...
Prawdy, jako promień słoneczny wiosle,
Głębie jako dna rzynie czystych wiosne,
Miłość dobre z jeno milczeniem odnotuje,
Drzewy radosne. a błędnie, — w których
zmartwienie jest ojczyzna .i wędrość
Drzewy nieobjęcie myśle a jednak jako
oddech do wchłonięcia Ziemie —
z podziemnych ros patrzą oczy dziewcząt
nich w głąb fosforowej fiolet dziwnej mocy
.i widzę ...

Widzę — i ja widzę z niemi...
Odtąd dusza moja nie była tak blizko onych praw odwiecznych, onych rzeczy bożych i spraw, jak teraz, gdy Ty, Panie, na Tej Górze Twojej Świętej stałeś, na Tym podniebnym dyle spełnienia swoich...
Odtąd nie było mi tak jasnem, że sięgamy z jednej pomady wszyscy, te piękne słowa: Ojcze nasz, chleb nasz powszedni, Ty nam dasz dzisiaj, odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom.
I płynie na nie z zaświatów uroczysta cisza nocy, świętemu miru a podziw...
I płynie i drapie, krzepi, pozwala nie wiedzieć wielkie wieczności i znowu w piersi mojej szalone drżenie ruszonych strun duszy.
— Twój ich czyny, nietkniony od wieków...
I płynie tu nam z zaświata ukojenie, serce moje nasyca błogości i miłości morze...
I wiem, że z ciebie czyste przepaści niebiosa i jak Ten spełnić znużony wieczy z dala światła tajby stoła wyjść obaczy, — wyciągam ramiona ku przestrzeni i żyję: — Oto mój dom jest blizko...
O Ziemio Święta, Ziemio tęsknot moich!

[illegible]

[illegible]

[illegible]

I.

Niewyczerpane tryśnic wiecznie z ciebie lato
I znowu pije usty chciwie prawdę bytu.
I szczęśliwość mam w sobie i potęgi dosyt tu
Przestrzeni wielkich [illegible] czuję, bezamiętnie.

I znów źródlanym rytmem serce moje bije.
I piersi bycia pełna, puhar życia trąca;
Dusza podnoszę łask tułaczości i słońca
Zdrowie chyle na wszystko co boże, niczyje!

Boże zdrowie w piorunnej ranionych zgrozie,
Co błyska złote ostrzem orłów i lwic, co stuli
Oba dwóch, strumyka wyjąc: życie godzące!
Żadny, co zeschnie w kuliec słonecznym zaczynie,
Żuce, co z piersi pełno, przyjdą na orężnic,
Oboch się pawrą! Oboch razem w uczt życia!

Eolia

II

Ja się wyjęsz! Świtało... Mroźna tak siedziała
Wieczniczona... Już w jarze zwarzy grad, nocami;
Gdzie sarny u potoka chodzą pić promienie,
Ot tyś biały się czai... Ty! nie pierzchaj chyża!

Wołam cię! Żdaj mi hasła! Kwitłem zielony
Od dawnemu głos wiadę rzuconą odzyla!
Oczujuc echo lasu! Choć lat przeszło sto,
Ty jednako strojonym, ożywionym greszmi tonem

Grą leży! — Słuchasz bacznie i jak dawniej czuję się,
Wieczne karty, leży, śpiewy, instrumenta,
Co i ścian zatajonych mroczne głosisz ziarna;
I wsz, ja słuchan: oto w lesnych strun muzyce

Własnej świata rozkwitnie rozpoczęte życie.
Tamyślę, co się ostatnio w pieśni podobała.

Wiersz 4.

III.

Ale wiersz 4. Już pierwsza ścieżka. Spa...
Na 4 [illegible] podwórcu kładą się i dyszą;
Jeszcze [illegible] [illegible] [illegible]

Ognisko IV.

Salve życie! Jestem gotów do pracy i do walki!
Dzień się rozpoczął! Chłoń w siebie, pij ich miłość, ufność...
Wiem, nie łomocze drzwi jawa, lecz duchem cię czuję!
Jesteś mi tu! Witaj, Życie, witaj, Wolności,
Wy sny, których nie przejdą nie życie nie zachwyty,
Pieśni, których się wiatrom nie powierza,
Pomnisz! Słowo żywe zamknięte w formie,
Wie od dziś na zawsze z tobą złote bracia!
Jesteś na stałe życia płomień twój, co lizie
Ciemną ziemię ciężkim, smutnie szarym życie
I zjawy mi nadziei w życia stoją oczach...
Moje jedne odwieczne oczy, czyste na wszystko
Jak, jednej my kiedyś promieniu rozkwitem
Wiosna nieprzemijającej zachwyt się pomnożą!

Wyspiański

Fontes Melusinae.

... — Powracała tak Melusyna do tryumfu swojej środkowej, do świetnej tryumfy, której wody jak kość zimne były — a zgoła, — piękne usta opromienione wiecznej młodości i życia ...

(Baśń o Melusynie.)

Fontes Melusinae.

I daleko idę,
I daleko wracam,
Cicho, ożywcza wodo mego zdroju!
W złoty piasek Twego dna
Pogrążam gorące me stopy....
Wodo dziwna,
Ożyła, krzepiąca — ożywcza wodo moja!
Ty nieznasz, że te wody palące, jak łzy
Wody ciemne, porzępne jak noc,
Od których bije dziś śmierci —
Daleko, — daleko chłód!....
Krynice mętne, w których bije ciemnem tętnem
Zatruta fala tęsknoty —
I łyk piłam....
Oto znów jestem z Tobą wodo moja
Święta moja wodo ożywcza!
Oto znów, jak ten strapiony wodny duch
W płynne zwierciadło Twoich fal się wtopiam,
Odżywam, — kwitnę!....
Rozpuszczam moje złote włosy,
Wiatr się pozwala wraz ze mną,
Wiatr pyły nizin otrząsa
A potem słońce wypala na nich wilgotny posmak,
Jak na strunach zgrzebnej harfy
Swoją pieśń jarzącą...!

O dnie złoty,
O pamiętny dnie,

Kiedy odszedłem w świat od mego dziecka,
O dniu niezapomniany,
Kiedy rzuciłem ziemską rzekę mojej krynicy
I przed odszedłem za dokuczliwym głosem,
Za świerszczowym, zwiastującym ciemno,
Co zawołał mnie z sobą;
Odszedłem —
Ale dusza moja została się tu,
Na stronie dziecinnych moich gór,
Kędy świeci, niezmiernie
Wody się kąpią ...
Krynico moja
Z daleka, bez tchu
Z daleka do ciebie drżącym
Przez pomroki lasów powracam pacierz,
Kędy świerszcz ciepłe z pni,
Przez pokłon Ziemi ziemskich złotów
Kędy pożnie siewnik padnie
Przez ciszę, strome zbocza gór —
Wracam do ciebie!
Będź mi litościwą o wodo moja!
Siostro moja zmęczona,
Przyjmij znowu moich rozrzuconych dziatków,
Witam was!
Słońca różowe,
Jasne piorunowe pacierze,
Błogie ramiona ostrzeże,
O rannym, wilgotnym wozie
I Ty, - wilgo jagodo zerwana!
Ty niewiesz, że ze truciznę
chytrzejsze od jadu kwiatów dwubarwnych i korali,

Trucizny zabójcze, które nie dają śmierci
Jeno męki długiej
— I powolny skon — serca.'
Tyś niczem, że wargi moje
Grzesznym ogniem żydowskich spalone ....
Będzie wy mi litosne o łaskawy.'
Oto wracam już do was
I nad ziemską czarę moje usta
Chyłkiem utopione usta
I piję dystylat mąk świętych ust
I piję słońca stopione z ich rubie-
I piję życie —, i życia nie pomnić' ....
Jest pewien upał,
Przez który przędzą się słoneczne nitki.
Widzę wszystko tą opadzistą siecią
Którą rzucam,
Jest pewien upał
Kiedy mi oś cień,
I jadę przez ten miód do mnie. —
„Chodź!"
Zdaje mi się, błagający cień
Co mnie umiał wzruszyć i pierś
I ugiąć im kwiatą na skroniach
I brać w ręce, jak miłości ....
I śni mi się picie,
Które ów cień
Płodzi duszy mojej śmiertelną moc ....
I przyszła do mnie jak płomień po cichu
I spadła na mnie jak fala i niemoc,
Upojeń jady mroczą w ciele mi,

Za bezmiejscia — i za świętokradztwa ....
Przyszła jak widma zbrodzeń, - twarz biała —
I uśmiechnięta,
Jak srebrne dziecięca
— I moim ustom zaciętym klasła
Usta swe — to krwica!
Tajemnicza niosła parna czarami wiosny,
I która dziwiące by się stypię,
Teraz jeszcze w komnacie mej lśniąca ....
Jeszcze teraz bije mi z niej
Woń fiołków
I jakiś ogień pałce we mnie
Bezdenne, smutne oczy ...
Kto ty jesteś ?!
Kto mi się śni ?
Już nie pamięć .....
Jak przez mgłę, widzę jeszcze dziwne rysy
I twój rozwiązany włosy
I siność widmo trzęsących się powiek
Twój dziwny, ostry śmiech ...
Pijąc krew i nie pamięć
I już nie pamięć twoich ust mojej twarzy
Stoisz mi znów w tym fosforycznym świetle
I krwią oblana zgroza w mgle
I nie wiem już kto się śmieje —
I płacze .....
Pijąc życie — i nie pamięć życia
I trzeci dzień,
Bo nie jestem przeklęty.
Ale ciągle, nie umierając
Boję się o słońce, /

Ale wiernotrwałą
czystą falą świętego zdroja.
Żyć będę – i urzędom śmierci,
co tam wam dorosłym cienie,
głosne stoję, suche ręce ściągam,
Tu wam marne słowiere cienie
Błędzące po cmentarz stroję.
Oto wzrastał moich świętych snów,
Empyrea ze mnie sięgą wrzeźb śmiertelnych stworzeń,
Oto zrodzona woda mojej krynicy
Sobranym krzyżem swych piaśń
Święci mnie od morza
Oto mnie z piersi zapalone słońce
Życia.!!
Jestem swoim Bogiem, czystą falą świętego zdroja
I nie zejdę już więcej,
Odtąd już nie zejdę boga, w cieniu,
Odtąd już, na złote moje włosy
Oni padnie pył!
Oto wszedłem, słonecznym kwiat mego serca
Rozwija obłoczny kielich
I tętni cudem zmartwychwstałej mocy,
Oto dusza moja kwitnie i otwiera oczy,
Odmłodzona,
Odczarowana,
Odśmiertelnia.
Oczy moje zgrzeszą, święte usta mego zdroja...

~~Lwów Jadwiga Wolf Śliwiński~~
~~1901 – 1902~~

Spis — I

Ach to stoi pod
Niewiasty do mnie
Studnia i w niej
Zaprawdę ...
Idźcie Zobaczcie ..
Zobaczcie proszę ..
[redacted]
Widzę ja ..
O Żydzie z pod Serca
Idź
Idź precz ..
Idź precz ode mnie ..
Z pod
Jeden
Hiszpanka
Dziwna ..
" "
Ruszaj
Precz
Zmartwychwstał
Piekło

II

Tam w Galilei
Na wodach
Niespokojna
I nagle wiatr
I Chrystus
Idźcie Pójdźcie
Jeden ..

Z pod Krzyża

Zawołał
Idź stąd
Idź
Idź precz
Zgasła
Jezu Miłosierdzie

Spis

I

Nie uchwię do niej...
Kłaniamy się światom.
Kapłanowie.
Wzbij do słońca piersi..
Podaj Tobie.
Jakie uczucie..
Dziwy.
Wieczna..
O Jezu i Maryi.
Coś voto.
Śpiewa mi się..
I uczę się...
Runy.
Jesień.
Wiedźmica.
W zimie I.
" " II.
Inzadhi.
~~Dziesiątka~~ I
~~Faustkos~~ II
Prelud.

II

Noc mi coś w duszy.
Inwokacja.
Kleopatra.
Z hymnów milczenia.
Majowe nabożeństwo.
Święto Słońca.
Z pośmiertnych stron.
Andante
Fontes Melusinae.

~~Hymny~~ Hymny świętej
Andante
Godziny Ewy. Święte. I II III IV
Ogrody